„Warto zaryzykować. Jeśli człowiek ma cierpliwość i potrafi rozmawiać, to na pewno da sobie radę."

– mówi Jolanta Domin, która od pięciu lat wraz z mężem Krzysztofem są rodziną zastępczą zawodową. Aktualnie sprawują opiekę nad dziewięcioletnią dziewczynką. Mają trójkę dorosłych dzieci.

Pan Krzysztof: Obecnie nasze całe życie kręci się wokół Laury, która jest dla nas jak wnuczka. To mnie motywuje do działania. Czuję się potrzebny. Gdy wracam z pracy, a Laura wraca ze szkoły, to wtedy zaczyna się nasze prawdziwe życie.

Pani Jolanta: Jesteśmy szczęśliwi. Laura jest naprawdę dobrym dzieckiem, dobrze się uczy, a problemy, które były na początku, jakby zniknęły. Laura napędza nas do życia. Na co dzień funkcjonujemy jak zwyczajna rodzina. Trudno to opisać słowami. Teraz mamy dla kogo żyć i każdego dnia funkcjonować na pełnych obrotach. Czujemy się zmotywowani.

Pan Krzysztof: Mamy swoje lata, ale dzięki Laurze nie mamy czasu myśleć o chorobach czy boleściach. Czujemy się potrzebni. To nas napędza na wszystko, do życia i do pracy. Taki mały szkrab, a daje nam tyle radości.

Trudna przeszłość dziecka generuje w kandydatach na rodziców zastępczych czasem bardzo dużo obaw. Co powiedzieliby Państwo takim osobom? Czy istnieje jakaś złota rada?

Pani Jolanta: Myślę, że warto zaryzykować. Te dzieci naprawdę dużo przeszły i jeśli człowiek ma cierpliwość, potrafi rozmawiać, to na pewno da sobie radę. Tak jak powiedziałam, trzeba mieć świadomość, że dzieci, które trafiają do pieczy zastępczej mają wiele problemów zdrowotnych czy emocjonalnych. Trzeba być gotowym na nieustanne wsparcie, wizyty u lekarzy i specjalistów. To niestety przeraża, szczególnie ludzi młodych. Nie zawsze jest słodko i przyjemnie. Ale jeśli podejdziemy do tego z sercem, to wtedy wszystko da się przezwyciężyć.

Pan Krzysztof: Uważam, że o pieczy zastępczej powinno się mówić o wiele częściej. Osoby, które się nad tym zastanawiają często nie wiedzą od czego zacząć, gdzie się zgłosić, kogo zapytać, mają wiele obaw. Potrzeba na tego typu informację jest zatem bardzo duża.

A jakie według Państwa są największe stereotypy na temat rodzin zastępczych.

Pani Jolanta: Istnieje niestety przekonanie, że rodziny zastępcze dorabiają się ogromnych pieniędzy, co jest całkowitą nieprawdą. I tak jak powiedział mąż, może to wynikać z faktu, że ludzie nie posiadają odpowiedniej wiedzy na czym polega piecza zastępcza. Mają błędne przekonania.

Pan Krzysztof: Na szczęście nie wszyscy myślą w kategoriach pieniędzy. Jest sporo osób, m.in. u mnie w pracy, które podziwiają to, co robimy. Jestem po operacji przepukliny, a od 19 lat jestem na rencie z powodu wypadku w pracy i ludzie dziwią się, że mam na to wszystko siły i czas. Są też jednak osoby, które negatywnie do tego podchodzą, myślą wyłącznie o pieniądzach, zapominając o potrzebach, problemach czy traumach tych dzieci. Na początku było to dla nas bardzo przykre, ale nie zwracamy już uwagi na tego typu komentarze… A jeśli ktoś decyduje się na to tylko dla zarobku, to nie ma w tym szans, bo dziecko nie jest zarobkiem. Dziecko nie jest zabawką. Sztuką jest je wychować i dać mu ciepło i poczucie stabilizacji.

Pani Jolanta: Dla nas najważniejsze jest to, że dziecko jest zadowolone, jest szczęśliwe. Cieszymy się z małych wielkich rzeczy.

Tekst powstał w ramach kampanii społecznej „Mie(dź) rodzinę", której celem jest zmiana wizerunku rodzicielstwa zastępczego na terenie LGOM, a przede wszystkim zwiększenie liczby zgłoszeń kandydatów na rodziców zastępczych.

W powiatach: głogowskim, legnickim, mieście Legnicy, lubińskim i polkowickim, według dostępnych danych, w pieczy instytucjonalnej przebywa około 300 dzieci. Około 40 z nich to dzieci poniżej 7 roku, życia, to dla nich w pierwszej kolejności trzeba znaleźć rodziców zastępczych. Daj się przekonać, że Ty też możesz nim zostać! Wejdź na www.miedzrodzine.pl i dowiedz się więcej!